

## Ks. Jerzy Szymik: Realizm Wcielenia. Wobec gnozy

Realność Wcielenia chroni realną możliwość zbawczego spotkania prawdziwego Boga z (każdym) prawdziwym człowiekiem i jest „probierzem katolickości”, czyli tej soterycznej uniwersalności, która stanowi *proprium christianorum*. Ostatecznie chodzi o to, że Bóg chce być i jest dla wszystkich, nie tylko dla wybranych – pisze ks. Jerzy Szymik w książce „W światłach Wcielenia. Chrystologia kultury”.

Słowo **prawdziwie** stało się ciałem – Syn Boży **prawdziwie** stał się człowiekiem. Przysłówek *vere* od czasów nowotestamentalnych po dzisiejsze jest z perspektywy ortodoksji i tożsamości przedmiotem *stantis et cadentis* autentycznie chrześcijańskiej wiary.

Z różnych przyczyn i na wielorakie sposoby (często nawet w szczerych i pobożnych intencjach) prawda o realizmie Inkarnacji była i wciąż bywa kwestionowana. Wcielenie jest mitem („odwiecznym” pragnieniem człowieka, archetypem), który – powstały wewnątrz ludzkiej psychiki – „idealistycznie się zmaterializował” i stąd wywędrował w tzw. świat bytów obiektywnych... Tak dałoby się streścić modnym w ponowoczesności językiem Junga prastary zarzut gnozy pod adresem „nawnej dosłowności” ortodoksyjnego chrześcijaństwa [100]. I trzeba ów pseudorealizm Wcielenia zawrócić stamtąd (z rzekomej obiektywności), czyli przejść z wiary w wiedzę – dopowiada gnoza, stara i nowa. Z jej punktu widzenia podstawowy grzech ortodoksji

chrześcijańskiej to przyćmiewająca dosłowność, materialistyczny wręcz brak duchowej lotności, prostackie uleganie złudzeniom, niezdolność do niuansowania. Zbyt grube szwy...

*Wcielenia wymaga nie lada  
odwagi, ale też stanowi  
niezbywalny fundament  
Dobrej Nowiny o „naszym  
tutejszym istnieniu”*

Gnoza występuje  
więc – w imię obrony  
religii wysokiej,  
pozbawionej  
naiwności i  
zgrzebnej  
zabobonności –  
przeciw realizmowi

Wcielenia. Konsekwentnie: doketystycznie i ariańsko, wielorako, ale zawsze atakując „prymitywny” (jej zdaniem) błąd inkarnacyjnej dosłowności. W czasach pierwotnego chrześcijaństwa podstawową tendencją myśli gnostyckiej było „rozszczepianie Chrystusa” na ziemskiego i niebieskiego. Głównie z tą herezją chrystologiczną zmagali się Ireneusz z Lyonu pod koniec II wieku. Podkreślał on, że istnieje absolutna tożsamość preegzystującego Syna Bożego z Wcielonym, Ukrzyżowanym i Uwielbionym Panem [101]. Antyinkarnacyjną tendencję gnozy postrzegał Ireneusz jako niebezpieczeństwo najwyższego rodzaju, a walkę z nią jako kwestię życia bądź śmierci chrześcijaństwa. Z soteriologicznych względów: realność Wcielenia chroni realną możliwość zbawczego spotkania prawdziwego Boga z (każdym) prawdziwym człowiekiem i jest „probierzem katolickości”, czyli tej soterycznej uniwersalności, która stanowi *proprium christianorum*. Ostatecznie chodzi o to, że Bóg chce być i jest dla wszystkich, nie tylko dla wybranych. Rozdzieranie Chrystusa na śmiertelnego człowieka i na niezdolnego do cierpienia ducha jest uderzeniem w samo serce chrześcijaństwa. „Tylko tam, gdzie materia, a więc ciało Chrystusa jest ukryte w Bogu, człowiek zostaje zbawiony.

Dlatego dla Ireneusza Eucharystia jest autentyczną rękojmią zbawienia: tu nawet owoc ciemnej ziemi zamienia się w łaskę” – komentuje von Balthasar [102].

Realizm Inkarnacji i realizm Eucharystii jawią się jako dwa filary, dwa warunki *sinagua non* zbawczych skutków Wydarzenia Jezusa Chrystusa. Nikt chyba w naszych czasach głębiej nie pojął Geniusza z Lyonu, nikt trafniej go nie zinterpretował i przenikliwiej nie rozwinął intuicji Ireneusza, demaskując antychrześcijańskie ostrze gnozy starożytnej i współczesnej – niż Hans Urs von Balthasar w słynnym fragmencie:

*Mit szuka drogi dojścia człowieka ku duchowi, Słowo Boże szuka drogi zstąpienia aż po ciało i krew. Mit zdąża do zdobycia mocy, Objawienie ukazuje prawdziwą moc Boga w skrajnej słabości. Mit zmierza do wiedzy, Słowo Boże wymaga wytrwałej wiary i tylko w ramach takiej wiary umożliwia postęp i pełne czci rozumienie. Mit jest światłem błyskawicy między sprzecznościami - pewną i pełną wiedzą i wiecznym szukaniem, Objawienie Słowa Bożego jest łagodną cierpliwością pośród niepojętych napięć istnienia. Mit rozdziera związek Boga i świata, bo właśnie stara się wymusić na obu magiczną jedność, Objawienie Słowa Bożego łączy Boga i świat, bo właśnie istniejący dystans Boga i świata pieczętuje wewnętrzną *communio* obu. Dlatego mit rozbija coś, co jest niemożliwe do połączenia: „być jak Bóg”, a jednocześnie istnieć tragicznie, Słowo Boże wybawia od obu, bo Bóg, który stał się człowiekiem przez swoje cierpienie w ciele uwalnia człowieka od jego tragiczności [103].*

I mocna puenta: „Słowo Boże demaskuje mit jako pychę ogarniętego zwątpieniem człowieka, który nie chce się ukorzyć przed Bogiem i pragnie raczej wytyczyć swoją drogę do nieba” [104]. Dlatego tak ważna dla soteriologii człowieka i jego kultury jest zgoda wiary na niepojętość Dobrej Nowiny o prawdzie Wcielenia. Owszem, po tym, co wie się o tragizmie i znikomości naszego życia [105], wiara w realizm Wcielenia wymaga nie lada odwagi, ale też stanowi niezbywalny fundament Dobrej Nowiny o „naszym tutejszym istnieniu”: Bóg nie unosi się jedynie nad ciałem i krwią, nie zamieszkuje ciała czasowo, symbolicznie, „na niby, ale staje się Ciałem”. Bóg przyjmuje faktycznie w siebie całą istotę życia ludzkiego jako własny Boski los [106]. Jeśli to prawda – nic większego się na ziemi nie zdarzyło i nie zdarzy Wcielenie jest absolutną kulminacją zbawczej akceptacji wszystkiego, co ludzkie i stworzone – istoty człowieczeństwa i całego stworzenia.

Związek realistycznie rozumianego Wcielenia z realistycznie rozumianym Zbawieniem jest oczywisty. Realizm Wcielenia zapewnią realizm Łaski, prawdę Emmanuela, Boga-z-nami [107]. To wszystko zaś ma potężny wpływ na wizję i koncepcję ludzkiej kultury, na kształt ludzkiego świata. Czy budować ludzkie „tu i teraz” na paradygmacie ideologii nieliczącej się z rzeczywistością, ideologii naznaczonej bardzo głęboką (bo przechodzącą nieraz w nienawiść) awersją do ułomnego człowieczeństwa, ideologii rodzącej totalitaryzmy wszelakiej maści [108] – czy też na paradygmacie Wcielenia, Ciała i Krwi, czyli na akceptacji rzeczywistości przenikniętej prawdziwie i do cna miłosną obecnością Boga?

*Rozdzieranie Chrystusa na  
śmiertelnego człowieka i na  
niezdolnego do cierpienia  
ducha jest uderzeniem w  
samo serce chrześcijaństwa*

Odpowiedź druga  
jest wielkim i ciągle  
przyszłościowym  
wkładem  
chrześcijaństwa w  
dzieło ludzkiej  
kultury. Oto Bóg,  
źródło i cel stworze-

nia, jego Stwórca i Zbawca, kroczy drogą zstępującą, prowadzącą do materii – głosi teologia chrześcijańska. Chce w ten sposób nie tylko być blisko człowieka i towarzyszyć jego losowi uczestnicząc w nim, ale jeszcze coś więcej: ukazać człowiekowi zbawczy sens ukryty w jego (par excellence człowieczej) więzi z materią. To właśnie generuje określony model przyjaznej całemu człowiekowi kultury: konieczne otwarcie się dusz ku sobie wzajemnie w cielesnym medium, krzyżującą, upokarzającą, nierozzerwalną więź ze słabą, zniszczalną, ale akceptowaną i chronioną cielesnością, także i wreszcie chwałą, której ufnie i cierpliwie oczekuje, a która rozbłyśnie w „ciała zmartwychwstaniu” [109].

Chrześcijaństwo jest ze swej (inkarnacyjnej) natury *geerdet*, uziemione – mawiał Rahner. Jego zgrzebna konkretność, jego wyzywająca sakramentalność, jego trzeźwy realizm, jego nieprzeparte ciążenie ku ziemi [110], Jego budząca opór i zachwyty cierpliwość w zaszczepianiu nadziei nieskończoności w skończonym świecie. Nie może ono nigdy inaczej: ruch ten jest ruchem chrystologicznym, czyli ruchem Boga w Wydarzeniu Chrystusa [111].

Paradygmat inkarnacyjnego realizmu chroni człowieka i jego kulturę przed gnozą i manicheizmem (kto wie, czy nie groźniejszym dziś przeciwnikiem chrześcijaństwa niż materializm [112] – jako że *les extremes se touchent*, skrajny spirytualizm więc prędzej czy później łąduje w ramionach materializmu). Manichejska gnoza nadal przygląda się Światu i jego urządzeniu bez zbytnej sympatii, tyle że w rozmaitych, może bardziej „współczesnych” filozoficznych i egzystencjalnych wersjach i postaciach: chłodnego scjentyzmu, cynicznego hedonizmu, stoickiego heroizmu do samego dna oswojonego i pogodzonego z rozpaczą, podszytego fatalizmem gorzkiego, pogodzonego z klęską współczucia, wszechobecnego lęku czającego się pod powierzchnią wszystkiego. I – oto prawdziwie diaboliczna volta – w postaci kultu ciała (*les extremes se touchent...*). Bo jeśli nie istnieje prawdziwe W-cielenie Boga, to może da się prawdziwie U-bóstwić Ciało?

Realizm Wcielenia strzeże ludzką kulturę przed fatalistycznym szaleństwem, uwalniając ją od błędu antropologicznego, czyli od nieprawdy na temat człowieka – przyczyny wszystkich totalitarnych nieszczęść. Jakakolwiek relatywizacja realizmu i jedyności Wcielenia kończy się zawsze źle dla teorii i praktyki ludzkiej kultury, przestrzega teologia [113]. Tymczasem paradygmat Inkarnacji jest syntezą Boskiej łaskawości i ludzkiej pokory. Zarazem jest to model dumnie i skutecznie uniwersalny: antropocentryczny, ale bez imperializmu *antropos* nad *ekos*, akceptujący biologiczność [114], duchowość i – przede wszystkim – nieogarnioność życia, płynącego spoza człowieka; z Boga – jako Źródła istnienia.

Bo jeśli prawdziwie *Verbum caro factum est*, wówczas „istnieje rzeczywistość ludzka historia Boga”, jakaś najgłębsza z możliwych, „dziejowo-ponaddziejowa” integracja ontologicznego i historycznego aspektu Tajemnicy Jezusa Chrystusa. Wówczas też ludzka kultura nosi na sobie znamię transcendencji, a Bóg jest zaangażowany nieodwracalnie na rzecz człowieka i świata [115].

Nadzieja znajduje swoje uzasadnienie.

*Ks. Jerzy Szymik*

Tekst pochodzi z książki ks. Jerzego Szymika pt. „W światłach Wcielenia. Chrystologia kultury”, wydanej przez Księgarnię św. Jacka w 2004 roku.

---

100 Badeni, Kłoczowski, dz. cyt. (wypowiedź J.A. Kłoczowskiego), s. 128.

101 „Jak sam Paweł mówi: «Chrystus Jezus, który poniósł (za nas) śmierć, co więcej - zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga» [Rz 8,34]... Jest tylko jeden i ten sam Jezus Chrystus, Syn Boży, który przez swą mękę pojednał nas z Bogiem i który powstał z martwych, który zasiada po prawicy Ojca i we wszystkim jest doskonały”. Ireneusz, *Adversus haereses* III, 16,9 (cyt. za: Schönborn, Bóg zestał Syna..., s. 366).

102. Ireneusz z Lyonu, *Bóg w Ciele i Krwi*, wyb. i oprac. H.U. von Balthasar, tłum. W. Myszor, Kraków 2001, s. 70.

103 Tamże, s. 10-11.

104 Tamże, s. 11.

105 pżeświadczenie, które także dzisiaj podziela wielu ludzi, że mianowicie ten świat jest bezładnym, chaotycznym i wysoce negatywnym produktem mocy ciemności, od którego uwalnia jedynie poznanie (gnoza) jego marność". Schonborn, Bog zesłał Syna s. 371

106 Por. H.U. von Balthasar, *Wieńczysz rok darami swej dobroci*, tłum. E. Marszał, J. Zakrzewski, Kraków 1999, s. 323.

107 Por. Kessler, dz. cyt., s. 347, 387.

108 » Por. Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Kraków 2003, s. 190-194.

109 Balthasar, *Catholica...*, s. 73.

110 Tamże, s. 75.

111 Por. J. Szymik, *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza*, Katowice 1996, s. 314-318.

112 Por. Badeni, Kłoczowski, dz. cyt. (wypowiedź J. A. Kłoczowskiego) s 128

113 Por. M. Jepsen, *Jezus i kobiety*, w: *Jezus. 2000 lat obecności*, s. 194. Por. też *Leksykon wielkich teologów XX/XXI wieku*: J. Majewski, *Bóg-Ta, Która Jest* (Elizabeth Johnson), s. 136- -146; tenże, *Sekstzm a teologia* (Rosemary Radford Ruether), s. 295-303; E. Adamiak *Taniec hermeneutyczny* (Elisabeth Schilssler-Fiorenza), s. 316-322. W każdym z tych przypadków chodzi o próbę zmiany tradycyjnego paradygmatu Inkarnacji.

114 Człowiek jest również biologiczną istotą. Jeśli nie uwzględniamy cielesności, biologii, to w jakimś sensie gardzimy materią, odsuwamy ją, a wcielenie koniec końców okazuje się czymś pozornym”. Ratzinger, *Bóg i świat...* s. 278.

115 Dupuis, *Wprowadzenie do chrystologii*, s. 130, 177.